

Dylematy (nie)zaangażowanego badania dyskursu w czasach społeczno- -politycznego przesilenia

Magdalena Nowicka-Franczak

W okresach turbulencji ustrojowych i protestów obywatelskich wyzwaniem dla nauk społecznych staje się badanie dynamicznej rzeczywistości w jej wymiarze diachronicznym i synchronicznym. Analiza zjawisk społeczno-politycznych *in statu nascendi*, takich jak ruchy protestu i grupy nacisku, te instytucjonalizujące się i te zawiązywane doraźnie w reakcji na określony problem, wydaje się istotowo ważna dla etosu tych nauk związanego z mierzeniem pulsu społeczeństwa i oferowaniem racjonalnych wy tłumaczeń zmieniającego się stanu rzeczy. Analiza kształtujących się zjawisk łączy się jednak z szeregiem pułapek czekających na badacza, a wytwarzane w niej „racjonalne” wytłumaczenie często zasługuje na to, by zostać przedmiotem krytycznego opisu, na przykład etnometodologicznego, mającego na celu wyłuskanie zdroworozsądkowych podstaw „praktycznego rozumowania” nauk społecznych¹.

Przeświadczenie o tym, że jesteśmy świadkami historycznych przesileń, nierzadko prowokuje do myślenia ahistorycznego lub prezentystycznego, odpowiadającego na potrzebę chwili i prowadzonego pod wpływem środowiskowych emocji. Jak przestrzegali Norbert Elias, „[c]zasy narastającego zagrożenia, a wraz z tym zaangażowania mogą nie sprzyjać postępowi nauk społecznych w ogólności, a socjologii w szczególności. Zmuszają one do skracania perspektywy czasowej”². Oznacza to zawieszenie dystansowania się wobec aktualnej sytuacji i operowanie doraźnymi wyobrażeniami, zbiorowymi fantazjami. Pułapka ta dotyczy obok uprawianej „na gorąco” socjologii również antropologii społecz-

¹ H. Garfinkel, *Studia z etnometodologii*, przekł. A. Szulżycka, Warszawa 2007, s. 2.

² N. Elias, *Zaangażowanie i neutralność*, przekł. J. Stawiński, Warszawa 2003, s. 13.

nej, ekonomii czy politologii. W odniesieniu do tej ostatniej podkreśla się nie tylko tożsamość związaną z dokumentowaniem stającej się rzeczywistości politycznej, ale także predyktywny charakter, którego naukowy status powinien jednak odróżniać politologów od publicystów politycznych. W tym kontekście Andrzej Chodubski zwraca uwagę na „przyspieszenie” poznawcze w politologii, wynikające zarówno z koncentracji na bieżących fenomenach, jak i z obecnych uwarunkowań pracy naukowej i presji środowiskowej: „Podejmując się ukazania określonych zjawisk ujawniających się w życiu społeczno-politycznym, autorzy starają się w bardzo krótkim czasie przedstawić je w formie monograficznej. Pomijają przy tym podstawowe założenia metodologii badań. Przede wszystkim pomija się w rzeczywistości tej wymóg umiejscowienia badanych zjawisk i procesów w długim horyzoncie czasowym, a w ślad za tym pomija się obiektywne prawidłowości generujące i stymulujące ich rozwój w czasie i przestrzeni. Uznając, że jest to nowe zjawisko, świadomie odrzuca się ich genezę”³. Postrzeganie społeczno-politycznych działań w kategoriach nowości i przełomowości usprawiedliwia zawężanie perspektywy czasowej i spłaszczenie refleksji metodologicznej.

Jedną z metod – która rzetelnie prowadzona pozwala na zatrzymanie się w poznawczym pędzie i rozszerzenie perspektywy czasowej i krytycznej, lecz uprawiana z doskoku wiedzy badacza na manowce – jest analiza dyskursu. Artykuł ten poświęcam jej osobliwościom ujawniającym się szczególnie w niespokojnych politycznie i społecznie czasach.

Badanie dyskursu kultury protestu

W eseju-manifeście, pisany w reakcji między innymi na karierę polityczną Donalda Trumpa, Timothy Snyder odnotowuje płynącą z historii minionego stulecia lekcję: „[ż]ycie jest polityką – nie dlatego, że świat przejmują się tym, co myślisz, ale dlatego, że reaguje na to, co robisz”⁴. Myśl tę można odnieść do sytuacji przedstawicieli nauk społecznych. Refleksja stricte analityczna, oferowana w ich pracy naukowej, zwykle pozostaje niezauważona poza

środowiskiem akademickim, do którego należą. Jeśli jest inaczej, to najczęściej nie z uwagi na autoteliczną wartość proponowanej wiedzy, ale dlatego że towarzyszy jej mniej lub bardziej jawny gest opowiedzenia się za określoną oceną moralną lub odnoszącą się do kryterium społecznej efektywności badanych faktów społecznych. Nie chodzi tylko o problem łączenia roli badacza i aktywnego trybuna ognisk protestu, kiedy naukowcy „[u]wiedzeni przekazem aktywistów, przejmują optykę uczestników wydarzeń i objaśniają zaistniały konflikt w ich perspektywie”⁵, albo o mielizny problematyzacji protestu formułowanych ex post, lecz powielających – z uwagi na niedostateczny dystans czasowy i emocjonalny wobec ognisk oporu – „figury retoryczne i schematy argumentacyjne z obszaru publicystyki czy polityki, a niekiedy wprost ze zdrowego rozsądku”⁶. Przede wszystkim przedmiotem refleksji metodologicznej i profesjonalnej powinny być właściwości samego postępowania badawczego, które mogą skutkować mniej lub bardziej jawną stronniczością wniosków.

Do takiej metarefleksji może skłaniać badanie dyskursu, jakim posługują się zarówno pączkujące ruchy protestu, jak i zainteresowani nimi badacze. Konfrontacja tych dwóch obszarów, zwykle mylnie postrzeganych jako autonomiczne wobec siebie, może unaocznic cyrkulację zasobów wiedzy i schematów interpretacji, co samo w sobie jest nieuniknione i często cenne, o ile bywa dokonywane przez obie strony w sposób krytyczny. Mimo boomu na akcentowanie tak zwanych kompetencji miękkich, zwłaszcza komunikacyjnych, w sferze działań profesjonalnych i zbiorowych, aspekt komunikacyjny wciąż wydaje się niedoceniany w analizach społeczno-politycznych. Ich główny nurt koncentruje się na perspektywie makrospołecznej oraz instytucjonalnej i posiłkuje się głównie ilościowymi metodami badawczymi, które pozwalają na zdiagnozowanie podstawowych tendencji i trendów w analizowanym obszarze, ale w ograniczonym zakresie umożliwiającą rekonstrukcję cyrkulacji zasobów wiedzy w społeczeństwie, wskazanie ideowego zaplecza sporów i obszaru nieporozumień, które stanowią podłoże dynamiki rzeczywistości makrospołecznej.

Naprzeciw temu deficytowi wychodzą badania dyskursu, które obejmują zarówno różne strategie

³ A. Chodubski, *Refleksja metodologiczna a badania politologiczne*, [w:] Ł. Młyńczyk, B. Nitschke (red.), *Aspekty metodologiczne oraz teoretyczne w subdyscyplinach politologii*, Toruń 2013, s. 67–68.

⁴ T. Snyder, *O tyranii. Dwadzieścia lekcji z dwudziestego wieku*, przekł. B. Pietrzyk, Kraków 2017, s. 34.

⁵ K. Franczak, *Rozum na barykadzie. Michel Foucault i intelektualizacja społecznego protestu*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 12(1)/2016, s. 113.

⁶ Ibidem, s. 111.



Nacjonalizm nie przejdzie, Poznań 2017
fot. Barbara Sinica

hermeneutyczne, łączące analizę tekstu z rozważaniami nad jego interakcyjnym, kulturowym, społecznym lub ideologicznym osadzeniem⁷, jak i analizę dyskursu – metodę, która mimo że łączy pod jednym szyldem wiele nurtów i sięga do inspiracji z szeregu dyscyplin wiedzy (takich jak socjologia, socjolingwistyka, politologia, filozofia społeczna, psychologia, medio- i kulturoznawstwo), realizuje określony program badawczy wymagający odpowiedniego warsztatu. Niestety, często umyka to uwadze badaczy powołujących się na tę modną dziś metodę, której popularność wynika także z błędnie przypisywanej jej łatwości i intuicyjności. Skupiam się tu wyłącznie na jakościowej analizie dyskursu wyrastającej z konstrukcjonizmu społecznego, której fundamentem epistemicznym jest założenie, iż rzeczywistość społeczna „staje się” w procesie komunikacji i mobilizowania zasobów symbolicznych do definiowania sytuacji (zarówno tej związanej z mikrokontekstem danego aktu komunikacyjnego, jak i z makrokontekstem polityczno-społecznym wartościowanym poprzez reguły dyskursu). Sednem jakościowej analizy dyskursu, jak podkreśla Teun van Dijk, jest „systematyczna i jawnie wyrażona analiza różnych struktur i strategii na różnych poziomach tekstu i mówienia”⁸ w odniesieniu do społecznego kontekstu sytuacyjnego, w którym dana wypowiedź zaistniała.

Analiza dyskursu powinna uwzględniać synchroniczny i diachroniczny wymiar badanych zjawisk, a więc 1) obejmować zainteresowaniem badawczym różne obecne w sferze komunikacji społecznej głosy, stanowiska, strategie argumentacyjne i retoryczne, a nie tylko te najbardziej rozpowszechnione lub najbliższe badaczowi, oraz 2) podejmować namysł nad historyczną dynamiką badanego dyskursu. Innymi słowy, jak podkreśla Marek Czyżewski, „zajmowanie się dyskursem nie jest i nie powinno być zgodne z rozpowszechnionym wśród socjologów zdroworoządkowym oglądem świata, gdyż wymaga ustawicznego dystansu wobec różnych punktów widzenia, niekiedy cieszących się powszechną popularnością w społeczeństwie lub uznaniem w środowisku naukowym, oraz trakto-

wania ich jako dyskursów właśnie. Co więcej, nieco przewrotnie można by dodać, że przedmiotem krytycznego, zdystansowanego i w pewnym sensie nieufnego zainteresowania analizy dyskursu winny stać się przede wszystkim właśnie te punkty widzenia i te dyskursy, które w skali społecznej uważa się za oczywiste, prawdziwe i niekwestionowane”⁹.

Postulat krytycznego badania dyskursu wymaga jednak komentarza. W pierwszej kolejności dlatego, że analiza dyskursu jako taka często jest utożsamiana z krytyczną analizą dyskursu (KAD). Stanowi ona tylko jedno, choć bardzo ekspansywne, podejście w ramach szerokiego spektrum strategii badawczych określanych mianem analizy dyskursu. Krytyczny wymiar KAD przejawia się zwykle już na etapie wyboru przedmiotu analizy. Zazwyczaj jest nim problematyka podtrzymywanej w dyskursie dyskryminacji określonych grup społecznych oraz dyskursu władzy bądź oporu wobec niego. Dlatego nierzadko obiektem badań stają się bieżące konflikty społeczno-polityczne i ruchy antyrządowego protestu, reprezentujące skrajne opcje światopoglądowe¹⁰. Następnie, na etapie kodowania i analizy zebranego materiału empirycznego, nie tylko dokonuje się systematycznej rekonstrukcji oraz typologizacji struktur i strategii stosowanych w badanym dyskursie, ale także poddaje się je moralnemu wartościowaniu. Niekiedy badacze wykorzystujący KAD jawnie pozycjonują swoją analizę jako głos poparcia dla badanego ruchu¹¹. Natomiast krytyczność analizy dyskursu w szerokim sensie (obejmującym m.in. nurt analiz retoryczno-argumentacyjnych, semiotycznych, narracyjnych, multimodalnych czy inspirowanych dorobkiem Jürgena Habermasa, Michela Foucaulta, Louisa Althussera, Ernesta Laclau i Chantal Mouffe, M.A.K. Hallidaya bądź krytyki feministycznej itd.)

⁷ Zob. R. Wodak, *Complex Texts: Analysing, Understanding, Explaining and Interpreting Meanings*, „Discourse Studies” 13(5)/2011.

⁸ Za: R. Wodak, *Wstęp. Badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy*, [w:] R. Wodak, M. Krzyżanowski (red.), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, przekł. D. Przepiórkowska, Warszawa 2011, s. 13.

⁹ M. Czyżewski, *Teorie dyskursu i dyskursy teorii*, „Kultura i Społeczeństwo” 2/2013, s. 4.

¹⁰ Zob. m.in. M. Reisigl, R. Wodak, *Discourse and Discrimination: Rhetorics of Racism and Antisemitism*, London 2001; N. Doerr, *Politicizing Precarity, Producing Visual Dialogues on Migration: Transnational Public Spaces in Social Movements*, „Forum: Qualitative Sozialforschung” 2(11)/2010; J. Angouri, R. Wodak, *‘They Became Big in the Shadow of the Crisis’: The Greek Success Story and the Rise of the Far Right*, „Discourse & Society” 25(4)/2014; M. Rovisco, *The Indignados Social Movement and the Image of the Occupied Square: The Making of a Global Icon*, „Visual Communication” 3(16)/2017.

¹¹ Zob. np. D. Goutsos, G. Polymeneas, *Identity as Space Localism in the Greek Protests of Syntagma Square*, [w:] L. Martín Rojo (red.), *Occupy: The Spatial Dynamics of Discourse in Global Protest Movements*, Amsterdam, Philadelphia 2016.

przejawia się także w znacznie bardziej subtelny sposób. Cenną formą krytyki jest wykazywanie, na gruncie rzetelnej analizy, schematyczności i ograniczoności społecznych sposobów opisywania i wyjaśniania świata, które, choć historycznie zmienne, skutkują wykluczeniem określonych głosów, podmiotów mówiących, tematów i sposobów reprezentacji z obszaru uprawomocnionej komunikacji społecznej – oraz proponowanie jej normatywnej (nawet jeśli idealistycznej) koncepcji. Jednakże sama analiza – mimo najlepszych intencji badacza – może osiąść na mieliźnie wspomnianej schematyczności i ograniczoności wnioskowania, zwłaszcza jeśli jest prowadzona pod presją czasu, politycznego sporu i chęci uchwycenia ideowo-moralnego ciężaru dyskursu wytwarzanego w ramach tego sporu.

Można wskazać na kilka podstawowych egzogennych ograniczeń jakościowej analizy dyskursu, której przedmiotem są zjawiska społeczno-polityczne *in statu nascendi*. Po pierwsze, z reguły jest ona oparta na niekompletnych i subiektywnych danych, pochodzących od zaangażowanych w konflikt grup interesu oraz z mediów kadrujących dynamiczną rzeczywistość zgodnie z własnym profilem światopoglądowym i wymogami syntetycznego, uproszczonego przekazu. Po drugie, nie zapewnia komfortu wnioskowania jak analizy prowadzone *ex post* i wiąże się ze spekulatywnym prognozowaniem o faktycznym znaczeniu danego zjawiska czy ruchu oraz o scenariuszach jego rozwoju i przekształceń (np. refleksji nad komunikacyjnymi aspektami działalności Komitetu Obrony Demokracji niemal od początku towarzyszy pytanie, czy przekształci się on w partię polityczną, czy nie – a więc pytanie, na które nie sposób odpowiedzieć, opierając się na analizie dyskursu). Po trzecie, należy zwrócić uwagę na kontekst komunikacyjny prowadzenia takich analiz, czyli polaryzację debaty publicznej i jej radykalizację aktywizującą destrukcyjne dla komunikacji społecznej rozumianej jako gra o sumie niezerowej środki retoryczno-argumentacyjne, takie jak retoryka strachu, teorie spiskowe, mechanizmy dyskredytacji, dyskursy dehumanizujące ideowego adwersarza i piętnujące etnicznego Innego¹².

Aktorami tego rodzaju polaryzacji i radykalizacji doświadczanej dziś w polskiej debacie publicznej bywają też naukowcy. Chodzi przede wszystkim o symbiozę mediów opiniotwórczych (lub aspirujących do statusu takowych) oraz przedstawicieli nauk społecznych, dla których medialna autoprezentacja stanowi element walki o uznanie i wysoką pozycję w hierarchii pola nauk społecznych – walki wyjątkowo zaciętej lokalnie, ponieważ z uwagi na peryferyjną pozycję polskiej nauki w globalnej akademii rywalizacja statusowa koncentruje się na rodzimym podwórku. Jedną ze strategii walk w polu jest odcięcie się od lokalnego środowiska (uwzględnianego właśnie za prowincjonalne i nienadążające za światowym rozwojem własnej dyscypliny) i zarazem od tematów badawczych silnie osadzonych w polskiej rzeczywistości. Inną jest szukanie dowartościowania poprzez udział w budowaniu medialnego obrazu świata, który także potrzebuje socjodycei, ale dostosowanej do zdroworozsądkowych „okularów poznawczych” mediów i ich publiczności. Naiwnością byłoby uznać, że politolodzy, socjologowie czy ekonomiści występujący regularnie w mediach są w stanie przeforsować prawdziwą, ich zdaniem, ocenę dyskursu społecznego. Ich rola sprowadza się raczej do obsługiwania za pomocą określonej wiedzy cudzych opowieści¹³. Zresztą nawet jeśli badacz nie uczestniczy bezpośrednio w sporze i nie zabiera głosu w mediach, funkcjonuje w określonym klimacie komunikacyjnym. Może w mniej lub bardziej uświadomiony sposób projektować na konceptualizację i wnioskowanie w badaniach własnych matrycę obecnych w sferze publicznej schematów interpretacyjnych, struktur argumentacyjnych lub etykietek przypinanych podmiotom analizowanych dyskursów.

Zwykle słabiej widoczny i trudniej uchwytany jest wpływ ograniczeń endogennych na celowo lub nieświadomie stronniczy charakter badań dyskursu politycznych sporów i ruchów protestu. Stronniczość ta może występować już na etapie wyboru przedmiotu badania i doboru materiałów, ale także w fazie kodowania, definiowania podmiotów mówiących czy opracowywania typologii stanowisk lub strategii komunikacyjnych. Co istotne, przyczyną zaangażowania

¹² Więcej na temat wymienionych środków retoryczno-argumentacyjnych zob. A. Piotrowski, *Tożsamość zbiorowa jako temat dyskursu polityki. Analiza przypadku*, [w:] M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Kraków 1997; M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2006; F. Czech, *Spiskowe narracje i metanarracje*, Kraków

2015; L. Nijakowski, *Rola dyskursu ideologicznego w mobilizacji ludobójczej w XX wieku*, „Studia Socjologiczne” 1/2012.

¹³ W perspektywie Bourdieuskiej na przykładzie politologii w Polsce zależności te i ich świadomość wśród samych politologów badają Tomasz Warczok i Tomasz Zarycki, zob. eidem, *Gra peryferyjna. Polska politologia w globalnym polu nauk społecznych*, Warszawa 2016, s. 209–228.

zowanej subiektywności badań nie muszą wcale być braki warsztatowe ani aktywistyczny idealizm badaczy, huraoptymistycznie patrzących na zdolność ruchów protestu do wywołania zmiany zwiększającej zakres inkluzji i sprawiedliwości społecznej. Źródłem problematycznej stronniczości może być sama postawa krytyczna badacza wobec rzeczywistości społecznej – cecha bardzo cenna, o ile dwuwektorowa: obejmująca zarówno wgląd w ideologiczno-aksjologiczny fundament analizowanego wycinka dyskursu, jak i w socjologiczny obraz rzeczywistości wytwarzany w analizie. Krytyka i działanie profesjonalne, jakim jest postępowanie badawcze, są możliwe dzięki poczuciu niezależności intelektualnej i emocjonalnej wobec przedmiotu analizy. O ile istotą dystansu profesjonalnego jest postulat bezstronności, o tyle dystans krytyczny oznacza „mieszanie oderwania z marginalnością”. Oderwanie oznacza niezakorzenie w dogmatyzmach, marginalność zaś – odnajdywanie się w wielości różnych interpretacji tego, co niewidzialne w pespektywie dyskursu głównego nurtu. Typ idealny krytyka-intelektualisty nie absolutyzuje hegemonicznego dyskursu centrum ani radykalnych marginesów¹⁴. Tym drogowskazem trudno się jednak konsekwentnie kierować w praktyce badawczej, zwłaszcza uprawianej w czasach wzmożonych społeczno-politycznych niepokojów. Przeszkodą może być wewnętrzny imperatyw zabrania głosu w słusznej sprawie, przejawiający się w określonych formach kadrowania własnej aktywności badawczej. Dwóm z nich poświęcam ostatnią część artykułu.

Estetyczna repulsja

„[W]szystko tutaj jest wydane na pastwę nikczemności / i dusi się każdego dnia w podłości i oszczerstwie [...] / tam gdzie wszystko śmierdzi rozkładem / i gdzie wszystko woła o zagładę / pojedynczy głos stał się bezcelowy”¹⁵ – to fragment jednej z tyrad profesora Schustera, bohatera dramatu *Plac Bohaterów* Thomasa Bernharda. Niemożność pogodzenia się z mentalnym barbarzyństwem (w tym przypadku antysemityzmem) społeczeństwa doprowadziła brata Schustera, też profesora, do tragicznej śmierci. Na szczęście analityk dyskursu w swojej

pracy badawczej rzadko staje w obliczu tak dramatycznej konfrontacji. Niemniej może mieć skłonność do sublimowania w analizie indywidualnej potrzeby odrzucenia, jawnego odcięcia się od określonych zjawisk społecznych i stylów myślenia, które uznaje nie tylko za haniebną, ale także nieestetyczną formę komunikowania.

Estetyczną repulsją nazywam specyficzny wariant krytycznej postawy badawczej, który przybiera trzy oblicza. Po pierwsze, może się przejawiać w odrzucaniu określonych potencjalnych przedmiotów analizy jako „niegodnych” badania ze względu na to, w jaki sposób manifestuje się w dyskursie ich radykalny przekaz. Uznawanie niektórych form komunikacji (takich jak wulgaryzmy, inwektywy, operowanie stereotypami narodowymi, religijnymi, płciowymi itd., mowa nienawiści, retoryka dehumanizująca, leksyka przemocowo-seksualna) za nieestetyczne ma oczywiście uzasadnienie w normach językowych i kulturowych oraz w tym, że te formy mogą się przyczyniać do brutalnej polaryzacji społecznej i dyskryminacji wybranych kategorii ludzi. Problematyczna powinna być jednak racjonalizacja odmowy zajmowania się pewnymi zjawiskami i dyskursami (lub zajmowanie się w sposób powierzchowny, redukujący je do zapewne trafnych, lecz poznawczo jałowych etykietek antysemityzmu, nacjonalizmu, ksenofobii itd.) poprzez argument estetyczny. „Brzydka” twarz komunikacji społecznej stanowi jej koło zamachowe oraz impuls dla „ładnych” aktywistycznych inicjatyw i dyskursów próbujących humanizować sferę publiczną, na których chętnie skupiają się badacze dyskursu.

Po drugie, estetyczna repulsja wiąże się z przeświadczeniem, że skutkiem ubocznym analizy negatywnych zjawisk komunikacyjnych może być ich niezamierzona promocja oraz uprawomocnienie jako faktu społecznego. W tym przypadku często się sądzi, że odium towarzyszące takim zjawiskom może być przenoszone na badacza „brzydkich” fenomenów. Lustrzanym odbiciem tego przeświadczenia jest przekonanie o braku sprawczości analizy dyskursu, a w konsekwencji o bezcelowości krytycznych badań dyskursów ideologicznych i dyskryminujących. Innymi słowy, badacz tylko „pobrudzi sobie ręce” przykrą stroną społecznej komunikacji, a nic nie osiągnie w kwestii przeciwdziałania jej. Rzeczywiście analiza dyskursu ma bardzo ograniczone możliwości wpływania na kształt i zawartość tego, co bada. Nie jest to jednak jej głównym celem i nie powinno przesądzać o zasadności prowadzenia badań nad

¹⁴ M. Walzer, *Interpretacja i krytyka społeczna*, Warszawa 2002, s. 44–46.

¹⁵ T. Bernhard, *Plac Bohaterów*, przekł. G. Matysik, [w:] idem, *Dramaty*, t. 2, przekł. J.S. Buras, G. Matysik, Kraków 2004, s. 416–417.

kulturą protestu, która budzi niepokój z powodu jej agresywnego czy wręcz nienawistnego wydźwięku. Zadanie analizy dyskursu polega bowiem zarówno na rozpoznaniu struktur i schematów interpretacyjnych porządkujących i racjonalizujących problematyczne dyskursy oraz ich krytykę, jak i na proponowaniu mechanizmów pośredniczenia lub mediowania między rywalizującymi stanowiskami – bez względu na to, czy zostaną one wykorzystane przez zważnione strony, czy nie¹⁶.

Trzecim obliczem estetycznej repulsji jest wzmocniona produkcja dyskursu naukowego skoncentrowanego na katalogowaniu i punktowaniu „brzydkich” i nienawistnych treści. Warto przypomnieć opisywane przez Michela Foucaulta (na przykładzie zagadnienia seksu) zjawisko dyskursywizacji czy wręcz „dyskursywnej nadpobudliwości”, związane z powstaniem klimatu sprzyjającego generowaniu rozmaitych dyskursów (w tym naukowych specjalistycznych, krytycznych) na temat zjawisk budzących niepewność. W efekcie dyskursywizacji zaczynają być one postrzegane jako problem, który należy opisać, uporządkować, uregulować i „sprawić, by funkcjonował według optymalnego wzorca”¹⁷. Wydaje się, że analogicznej optymalizacji podlegają także analizy ruchów społecznych – patrzy się na nie przez pryzmat ich społecznej użyteczności, wyznaczanej w pewnej mierze światopoglądem badacza. Afirmowane są ruchy operujące hasłami pozytywnymi i niebudzącymi (z punktu widzenia badacza) estetycznych kontrowersji, a ich konkurenci są odrzucani na podstawie podobnego kryterium. Ceną za jednoznaczność jest stosunkowo niewielkie zainteresowanie zbalansowaną analizą tego, co nieoczywiste. Dorobek polskich badań nad dyskursem obejmuje wiele analiz słownika antysemityzmu, nacjonalizmu, szowinizmu i politycznej propagandy¹⁸. Natomiast zjawiska budzące ambiwalentne odczucia brane są na warsztat badaczy dyskursu dużo

rzadziej¹⁹. Nawet w programie wydarzenia, którego pokłosem jest niniejszy tekst, czyli poznańskich warsztatów analizy dyskursu pod hasłem *Dyskurs manifestacji obywatelskich w przestrzeni publicznej w Polsce 2010–2017*, widać przewagę badań nad protestami użytecznymi w perspektywie liberalno-lewicowej (takimi jak protesty kobiet przeciw projektom zaostrzenia prawa antyaborcyjnego czy działalność Komitetu Obrony Demokracji), a znikome zainteresowanie grupami narodowo-katolickimi, które – bez względu na to, jak oceniamy skutki ich działań – wyłoniły się z kolektywnej potrzeby kontestacji rzeczywistości społecznej.

Moralizowanie w niemoralnych czasach

Z estetyczną repulsją może się wiązać imperatyw zajęcia takiego stanowiska wobec przedmiotu analizy, które sam badacz definiuje nie jako polityczne czy estetyczne, lecz moralne. Imperatyw ten nie tylko wystawia na próbę postulat bezstronności, ale także odsłania mielizny neutralnej postawy badacza dyskursu. Ortodoksyjne kierowanie się zasadą równego dystansu wobec analizowanych treści dyskursu i strategii prowadzenia sporu nie zawsze wydaje się uzasadnione, a bardzo często może być zrozumiane przez odbiorców wniosków płynących z analizy dyskursu w sposób niezgodny z intencją ich autora. Zachowywanie równego dystansu do dyskursów antysemickich, ksenofobicznych, do mowy nienawiści i innych przejawów komunikacyjnej agresji z jednej strony oraz do dyskursów anty-antysemickich, antyksenofobicznych i tak dalej z drugiej pozbawia ideał krytycznej postawy badawczej zobiektywizowanych prawdziwościowych podstaw. Unikanie tej rafy nie powinno zwalniać badacza z problematyzowania przeciwności dyskursów protestu – bez względu na ich ideologiczne zabarwienie²⁰. Próby zastąpienia binarnego podziału na dyskursy złe i dobre bardziej zniuansowaną klasyfikacją dyskursów w różnym stopniu (re)produkujących antagonizmy narażają jednak na bycie zaszufładowanym jako asekurant unikający jednoznacznego wskazania

¹⁶ Zob. więcej: M. Czyżewski, *Praca pośrednicząca w relacjach polsko-żydowskich. Doświadczenia biograficzne i dyskurs publiczny*, [w:] A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr (red.), *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, Łódź 2012; T. Piekot, *Mediacje semiotyczne. Słowo i obraz na usługach ideologii*, Warszawa 2016, s. 20–25.

¹⁷ M. Foucault, *Historia seksualności*, przekł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Warszawa 1995, s. 29, 36.

¹⁸ Zob. więcej: K. Podemski, *Badania polskiego dyskursu publicznego II RP, PRL i III RP. Przegląd zagadnień*, „Kultura i Społeczeństwo” 2/2013.

¹⁹ Zob. np. I. Krzemiński (red.), *Czego nas uczy Radio Maryja? Socjologia treści i recepcji rozgłośni*, Warszawa 2009; T. Bielak, *Antyklerykalizm x.0 – komunikacje w mediach społecznościowych na przykładzie „ASZDziennika” i Antykleryka*, „Świat i Słowo” 2/2014.

²⁰ Zob. J. Paczesny, *Elity symboliczne o mowie nienawiści. Analiza fragmentów debaty* Zło może urosnąć, [w:] M. Czyżewski, K. Franczak, M. Nowicka, J. Stachowiak (red.), *Dyskurs elit symbolicznych*, Warszawa 2014.



Czarny Protest, Poznań 2016
fot. Barbara Sinica

winnych. W publicystyce liberalno-lewicowej swoje pięć minut przeżywa aktualnie kategoria „symetryzmu”, nazywająca zrównywanie oceny działań politycznych obecnego rządu Prawa i Sprawiedliwości oraz poprzednich rządów Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, dziś partii opozycyjnych. Choć spór o trafność tego pojęcia wciąż się toczy, termin „symetrysta” służy głównie jako inwektywa²¹. W warunkach spolaryzowanej sfery publicznej, której częścią jest dyskurs nauk społecznych, etykieta „symetrysty” łatwo może zostać przypięta również badaczom proponującym nie tylko „symetryczne”, ale po prostu nie „czarno-białe” diagnozy.

Opisywane zjawisko jest częścią szerszej tendencji wśród badaczy komunikacji społecznej, szczególnie widocznej w czasach społeczno-politycznego przesilenia. Tendencję tę nazywam moralizowaniem w niemoralnych czasach. Jego celem jest zapewnienie refleksji naukowej pozaakademickiej doniosłości i nośności w konfliktowym polu debaty publicznej, a tym samym wpisanie przekazu naukowego w mechanizmy publicznego wytwarzania prawdy o ciężarze moralnym, a nie tylko poznawczym czy eksperckim. W rezultacie analityczne „mówienie” o KOD, kobiecym Czarnym Proteście czy uczestnikach i przeciwnikach smoleńskich miesięcznic niemal zawsze sprowadza się do oceny ich działań: od huraoptymistycznej i wspierającej, przez sceptyczną, po zdecydowanie negatywną. Wartościowanie zwykle przesłania namysł nad właściwościami dyskursu (re)produkowanego w kolektywnej inicjatywie i jego miejscem w konstelacji dyskursów społecznych, raczej zagonoszących nowe dyskursy niż radykalnie zmieniających się pod ich wpływem.

Niewiele opublikowano do tej pory analiz dotyczących bezpośrednio dyskursów tworzonych przez ruchy protestu, które powstały lub uzyskały ogólnopolski rozgłos po wyborach w październiku 2015 roku. Wynika to zapewne z tego, że przeprowadzenie pełnowymiarowej analizy dyskursu wciąż wymaga czasu, podobnie jak zabiera go niespieszny cykl wydawniczy najważniejszych polskich czasopism socjologicznych. Dlatego zamiast podsumowania przytoczę cytaty

²¹ Por. m.in. M. Janicki, W. Władyska, *Symetryści i popuścicy*, „Polityka” 19/2016; J. Kuisz, K. Wigura, *Symetryzm nie istnieje*, „Kultura Liberalna” 25/2017; S. Skarżyński, *Jeśli Polska to zwalczające się dwa plemiona, to symetryści są tymi, którzy nie dali się na tę wojnę nabrać*, „Gazeta Wyborcza” 15/7/2017; M. Beylin, *Symetryści jadą na gapę. Zagrożone są prawa i wolności nas wszystkich*, „Gazeta Wyborcza” 15/7/2017.

z tylko jednej publikacji o komunikacyjnych aspektach najnowszej odsłony kultury protestu w Polsce. Tekst ten wydaje się symptomatyczny dla opisywanych tu dylematów (nie)zaangażowanej postawy badawczej. „To właśnie na tym [na tworzeniu intersubiektywnych komunikatów – przyp. aut.] polegała w moim przekonaniu siła #czarnyprotest – na podporządkowaniu łącznie kilku niezwykle skomplikowanych mediów reprezentacji, sztuki i społecznej komunikacji – fotografii, historii koloru, protestu społecznego, mediów społecznościowych oraz mediów masowej komunikacji w jedną hybrydyczną maszynę, której nie musimy w całości ani nawet w części rozumieć czy posiadać, by móc stać się jej częścią oraz użyć jej do własnych celów”²² – pisze Ewa Majewska w analizie-laudacji dotyczącej protestów odbywających się jesienią 2016 roku przeciw zaostrzeniu prawa antyaborcyjnego i znanych pod nazwą Czarnego Protestu. Majewska łączy tu osobistą intuicję z wyprowadzonym zapewne drogą abdukcji generalnym wnioskiem o medialnej strategii komunikacyjnej nowych inicjatyw protestacyjnych. Brak szczegółowego wyjaśnienia opisywanego fenomenu maskuje konstatacją, że nie trzeba go dogłębnie rozumieć, aby być jego aktywnym uczestnikiem, a także – co nie jest tu wprost wypowiedziane – wspierać swoją analizą przesłanie zawarte w badanych treściach.

Nie można wykluczyć, że zarysowana tendencja jest w istocie łabędzim śpiewem przedstawicieli intelektualnego dyskursu nauk społecznych. Jeśli bowiem rzeczywiście mamy do czynienia (a wiele na to wskazuje) ze zwycięskim marszem postprawdy, rozumianej w pierwszej kolejności jako zrównywanie prawdy i fałszu na mocy afirmatywnej absolutyzacji relatywizmu i subiektywności, wiedza intelektualna i naukowa będzie pierwszą jej ofiarą. Jak twierdzi Peter Pomerantsev, genezę postprawdziwościowej komunikacji należy łączyć ze zwrotem postmodernistycznym w naukach społecznych i humanistyce, który na przestrzeni kilku dekad uległ patologicznej wulgaryzacji²³. W pewnym sensie współczesna skłonność badaczy dyskursu do formułowania światopoglądowo i emocjonalnie zaangażowanych diagnoz jest zarazem skutkiem ekspansji reżimu subiektywnych narracji oraz próbą jego sabotażu.

²² E. Majewska, *Słaby opór i siła bezsilnych. Czarny protest kobiet w Polsce 2016*, Praktykateoretyczna.pl, <http://www.praktykateoretyczna.pl/ewa-majewska-slabo-opor-i-sila-bezsilnych-czarnyprotest-kobiet-w-polsce-2016/> (13.06.2017).

²³ P. Pomerantsev, *Why We're Post-Fact*, Granta.com, 20.07.2016, <https://granta.com/why-were-post-fact/> (11.07.2017).